Poczta opłacona ryczałtem.

№ 7.

20 Września 1924 r.

# PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

| Redakcja i Admin. Warszawa, Traugutta 3. | PRENUMERATA WYNOSI: na IV kwart. zł. 2.00 — | Kont. czek. w P.K.O. Nr. 8801. | Numer pojedyńczy 20 gr. |
|---|---|---|---|

TREŚĆ NUMERU:



**Do Ligi Narodów stosuje się ironja Talleyranda:**

**„Nie ma nic naturalniejszego, jak liga człowieka z koniem; tylko nie trzeba być koniem".**

**Polska jest tym koniem, tańczącym w cyrku i to się nazywa dyplomacja!**

POLITYKA.

## SIDŁA W LONDYNIE.

Telegramy i artykuły w dziennikach obwijają prawdę w bawełnę, jeżeli nie w brudne szmaty. Surowy i krytyczny publicysta Bainville, autor „Historji Francji", która w przeciągu pół roku rozeszła się w 100 tysiącach egzemplarzy, nie tai prawdy. Mówi:

„Konferencja Londyńska zakończyła pewną erę dziejów, rozpoczęła inną. Dlaczego? Bo wystąpił na scenę polityczny czynnik nowy: Bankierzy. Były razem dwie konferencje: dyplomatów i bankierów; niewiadomo, która była suwerenna. Konferencja londyńska okazała się próbą jawnego rządzenia światem przez bankierów. Złoty cielec wystąpił urzędownie.

Oto demokracja socjalistyczna, „walcząca z kapitałem". Panowie Mac-Donald angielski, Herriot francuski i t. d. już jawnie oddają się pod opiekę sztabowi generalnemu wielkiego kapitału.

Czy może być większe bankructwo „demokracji" XIX stulecia?

Jednakże bankierzy wcale nie są tak naiwni, jak „demokracja", przelewająca krew w imię „fraternité, egalité, liberté i juivete". Chcą robić interes pewny, nie ryzykować pieniędzy. W chwili, gdy chodzi już o wyłożenie gotówki dla Niemiec, londyńskie City, to jest pieniądz, ogarnia obawa. Co są Niemcy? Jaka ich potęga? jakie cele? co zrobią jutro? I londyńskie City ogląda się na bankierów francuskich. Co ci zrobią? Czy sytuacja jest już tak pewna, że i oni pieniądze zaryzykują. Ci, zagrożeni bezpośrednio przez Niemcy, powinni lepiej czuć skórą szanse bezpieczeństwa.

Słowem, pieniądz się waha.

Ale „demokratyczni" politycy nie! Cietrzew w noce marcowe nie waha się. Jest to jego sezonowa głupota.

Demokraci w Londynie ustanawiają nową zasadę: „odtąd traktaty, narzucone przemocą, mają być zastąpione przez zobowiązania za dobrowolną zgodą". Ta zasada ma rządzić Europą.

A jeżeli Niemcy powiedzą, co zresztą już miljonkroć powiedzieli, że traktat wersalski był im narzucony przemocą, bo przecież dobrowolnie nie odstępuje się 84,000 kilom. terenu, 8 miljonów mieszkańców, nie licząc w to kolonji, i lada chwila zażądają, w imię zasady demokratycznej, rewizji traktatu, jak im odpowiedzą pp. Mac-Donald i Herriot?

Są to wieczne, nieśmiertelne ośle sidła rozumowań „demokratycznych", jeżeli kto bierze je na serjo.

Ze wszystkich punktów traktatów pokojowych wogóle są zawsze najprzykrzejsze i najtwardsze, bo trwałe, te, które dotyczą zmian terytorjalnych. Bismarck wiedział o tem dobrze. Po Sadowie nie wziął od Austrji ani metra terytorjum. A gdy po Sedanie wymawiano mu, że zabiera Alzację i Lotaryngję, odpowiedział: „z Francją inna sprawa".

Jeżeli się mówi o pokojach, jako o rezultatach „dobrowolnej zgody", czyż nie otwiera się kwestji: „oto wysepka Prus Wschodnich, oddzielona od Niemiec korytarzem polskim, oto oczywisty dowód operacji militarno-cezarjańskiej"?

Tak pisał i ostrzegał znakomity, słowa ważący, Francuz. I wkrótce w sali genewskiej Ligi Narodów objawiły się konsekwencje rezolucji londyńskiej w formie typowej: „chciałeś tego, głupi Jerzy".

Pan Mac-Donald zagadał o Śląsku. Poczucie sprawiedliwości „demokratycznej" obrażone jest plebiscytem śląskim, oczywiście nie w tym kierunku, że Śląsk jest polski po Odrę i cały należy się Polsce, ale w tem znaczeniu, że Niemcy pokrzywdzono amputacją cząstki.

Pan Skrzyński, polityczny przedstawiciel Polski w owej sali „twórców pokoju", posiada, jak mówią, politurę salonową, a mowa jego tam wygłoszona, ma cechy płynącej z wodociągu dobrze filtrowanej wody, ale nie jest tym człowiekiem, któryby odważył się stwierdzić fakt, że jeżeli Polska jest wdzięczna żołnierzom Ententy za wyzwolenie i potrafi to cenić, z tego nie wynika, aby pozwoliwszy przez lat sześć ciosać sobie kołki na głowie różnym przelotnym politykom, miała zamykać oczy na podstępne czy głupie narażanie jej bytu na najwyższe niebezpieczeństwo.

*A. B.*

## FARYZEUSZE W GENEWIE.

Ponieważ dalszy ciąg działań masońskich „Ligi Narodów" wymaga jaknajpełniejszego oświetlenia tej potwornej instytucji, przygotowującej nową rzeź w Europie, dodajemy.

Stanęli tam popisowi mówcy przed galerją, kaznodzieje i apostołowie cywilni miłości chrześcijańskiej i pokoju powszechnego, w rzeczywistości poplecznicy Żydów i międzynarodówki finansowej, bolszewicy moralni, obchodzący się tak z prawdą, jak ich bracia przyrodni, bolszewicy Rosji. Agencje telegraficzne (kosztem

budżetów rzeczonych narodów składających się na utrzymanie tych „ewangelicznych" oszustów) roznoszą urbi et orbi usypiającą propagandę. Taki Herriot francuski rozprawia o „chlebie powszednim dla ludzkości", a jednocześnie wypędza zakonników i zakonnice z Francji, jak np. z miast Alençon i Evain. Taki Mac-Donald mówi, jak stary purytanin ze Starym Testamentem w ręku i z mieczem Gedeona, ale już logiczniej, niż mason francuski, bo omija „miłość wszechludzką", ale w imię sprawiedliwości chce być angielskim sędzią trybunału z nierozbrojoną flotą angielską na czele. Niechaj się rozbroją narody, a ty, Brytanjo, rządź!

Włosi w Lidze przypatrują się, jak wywiadowcy temu widowisku, a Niemcy czekają.

Największa współczesna siła materjalna — Ameryka — w charakterze gościa, analizuje rzeczy z zimną krwią businessmana.

Największa i dziś jedynie najwyższa siła moralna, Rzymska Stolica Apostolska, którąby miała najwięcej do powiedzenia w dziele miłości chrześcijańskiej i pokoju powszechnego, jest nieobecna.

Faryzeusze roztworzyli bramy.

Wszystko to w bardzo krótkim czasie runie. Bismarck w swoim czasie poszedł „do Kanossy"; miał on w ręku siłę potężniejszą, niż obecny zespół wzajem oszukujących się augurów, jednakże zrozumiał, że jest słabszy i cofnął się.

Wkrótce narody wrócą do źródła mądrości i autorytetu, do jedynej organizacji wszechświatowej, która śród szalejącej burzy historycznej nie tylko nie zarysowała się w fundamentach, ale jeszcze mocniej zcementowała się, co dowodzi jej niezrównanej wyższości. Spojrzyjcie na szereg wielkich postaci, jak Pius IX, Leon XIII, Pius X i porównajcie z nimi rozum pp. Herriotów i Mac-Donaldów i kompetencje... w dziele pacyfikacji świata.

Porównajcie np. encyklikę „Rerum Novarum", pełną żywych zrozumień życia, z teatralnymi występami faryzeuszów genewskich, przybranych w szaty pontyfikalne.

Prawdziwa Liga Narodów, rzeczywisty stróż pokoju, byłaby największem szczęściem politycznem, ale to, co się dzisiaj podszywa pod ten szyld, jest poprostu prowokacją do jutrzejszej wojny.

*I. R.*

---

W końcu doczekali się. Zabrał głos na konferencji przedstawiciel Albanji, Noli, w te słowa: „Plan Dawes'a jest to historyczna bańka mydlana, ale nie obawiajcie się. Pęknie, jak każda bańka. Zapewni prezesostwo komisji autorowi, ale nie powróci miljonów do kas Belgji i Francji".

---

*Artykuł nadesłany.*

# O MĄDRĄ I KONSEKWENTNĄ POLITYKĘ.

Każdy poważnie myślący Polak przyzna, że położenie Polski w Europie jest bardzo ciężkie i, że wskutek tego czekają politykę polską wielkie i trudne zadania. Stwierdzają to jasno i dobitnie, między innymi, p. Stanisław Thugutt w liście, umieszczonym w „Wyzwoleniu", oraz p. Stanisław Kozicki w artykule pod tytułem „Ku ustaleniu zasad polityki polskiej", umieszczonym w „Przeglądzie Wszechpolskim", z powodu powyższego listu p. Thugutta. Obaj ci politycy, choć stojący na dwóch krańcach, w takich samych barwach malują sytuację Polski. Obaj widzą grożące Polsce niebezpieczeństwo z zachodu ze strony Niemiec, oraz ze wschodu, ze strony Rosji. Obaj stwierdzają, że Polska winna się przygotować na ciężką próbę.

Cóż więc należy uczynić, aby Polska tę próbę zwycięsko przetrwała? „Być silnym i mieć silnych przyjaciół", odpowiada na to pan Kozicki. I słusznie,

---

# Nadkapitał — wróg narodów. 3)

**(Społeczne uzasadnienie faszyzmu).**

(Ciąg dalszy)

Krótko mówiąc, pieniądz daje wielką władzę, krępowaną jedynie i to nieudolnie przez prawo. Demokratyzacja i zdobycze liberalizmu wyszły na korzyść tylko posiadaczom pieniądza, ktorzy dawniej krępowani byli specjalnymi przywilejamj kast i opinji publicznej. Stało się to w szczególności po wojnie europejskiej, kiedy wszelkie ślady feudalizmu zostały zmiecione.

Jeżeli jednak w dawnych czasach, jeszcze przed monstrualnym rozwojem pieniądza, chodziło ludziom przedewszystkiem o zdobycie władzy, potęgi politycznej, sławy, wszystkich tych urojonych czy nie urojonych symbolów szczęścia ludzkiego, a dopiero później chodziło o bogactwo, o pieniądz i o te wszystkie drobnostki, które można za pieniądz otrzymać, to dziś dzieje się odwrotnie. Naprzód zdobywa się pieniądz, a później już za ten pieniądz zdobywa się potęgę, władzę i sławę. To odwrócenie wartości jest bardzo ważne. Przedewszystkiem przedstawiciele pieniądza dążą do absolutnego zniesienia wszelkich ograniczeń na jego drodze, zniesienia kast, urodzenia, wychowania, wykształcenia niemal. Pieniądz ma zastąpić wszystko. Liberalizm pieniądza dochodzi do zenitu. Czyż nawet tak drobne rzeczy jak moda, nie została wymyślona po to, żeby upokorzyć tych, którzy nie mają środków do niej się stosować? Urodzenie, wykształcenie, wychowanie jeszcze mają niewielki wpływ, ale grubsza suma pieniędzy zawsze je zaćmi. Ale nie o to chodzi. Dawne hasło: naprzód sława, a później pieniądz, pozwalało się wybić jednostkom rzeczywiście potężnym, indywidualnościom złożonym, choć może brutalnym i to własnie jest rys rasy aryjskiej. Tymczasem dzisiejsze hasło: naprzód pieniądz, a później stanowisko i sława, pozwala się wybić jedynie jednostkom sprytnym, chytrym, często tylko mającym szczęście, a to niestety przeważa u rasy semickiej. Stąd właśnie pochodzi niebezpieczeństwo przewartościowania wartości pieniądza.

## Kapitał i nadkapitał.

Ekonomja polityczna rozróżnia zasadniczo trzy czynniki gospodarstwa społecznego, ktore sę potrzebne do produkowania bogactwa: 1) przyrodę (ziemia), 2) pracę fizyczną i umysłową), 3) kapitał (narzędzia, maszyny, oraz wszelkie pomoce techniczne, za pomocą ktorych człowiek oddziaływa na przyrodę). Jeżeli pominiemy przyrodę i pracę, jako czynniki narazie mniej nas obchodzące, to widzimy, że pod rubryką „kapitał", mieści się wszystko, co człowiek wytworzył i co mu służy przy pracy, i dla podtrzymania doczesnej powłoki. Wszelkie narzędzia pracy nazywamy kapitałem produkcyjnym, a wszystko co służy do podtrzymania życia, jak chleb, ubranie, kapitałem konsumcyjnym. W życiu gospodarczem kapitał konsumcyjny, nie powinien się marnować, gdyż ludność pracując, obraca go częściowo w kapitał produkcyjny o większej wartości. Jeśli tak nie jest, to dzieje się źle, ludność zjada nagromadzone zasoby i to w końcu musi doprowadzić do katastrofy społecznej, lub niewoli u obcych. W tym nadzwyczaj szerokiem pojęciu kapitału, zalicza się do niego również i pieniądz, gotówkę i kredyty oraz wszystkie pochodne zjawiska, jakie na podłożu pieniądza się utworzyły. Jest to tak przyjęte, że w naszym języku, pod słowem kapitał, rozumie się potocznie gotówkę pieniężną. Oczywiście trudno zaliczyć pieniądz do przyrody, lub do pracy, choć to ostatnie miałoby pewną słuszność, zważywszy, że pieniądz jest jakby

sposób ten oparty na tysiącletnim doświadczeniu, jest dużo pewniejszy od naiwnej wiary w międzynarodową sprawiedliwość i wszelkiego rodzaju instytucje międzynarodowe.

Jeśli jednak Państwo Polskie nie ustrzeże się tych błędów, jakich nie ustrzegło się w XVIII w., to tak samo, jak i wtedy, nie zdobędzie się na dostateczną siłę do zachowania swej niepodległości. A jednak zdaje się, że mimo smutnego doświadczenia, my obecnie w tych błędach tkwimy. Słabość naszego rządu, ciągłe walki partyjne nasunęły p. Thuguttowi słuszne myśli, że Polska dziś tak, jak i w XVIII wieku, nierządem stoi.

Temu bezładowi należy położyć kres. Silny rząd złożony z ludzi najmądrzejszych jest rzeczą konieczną. Aby to jednak osiągnąć, należy zmienić nasz ustrój polityczny. Okazało się bowiem, że przy dzisiejszym ustroju jest to rzecz niemożliwa. Słusznie zaznacza p. Kozicki, że ludzi silnych i mądrych należy wzmacniać instytucjami, „dostosowanemi do potrzeb Państwa Polskiego, do jego położenia geograficznego i do doświadczeń, zdobytych przez blisko tysiąc lat historji". Czy jednak instytucją taką może być ustrój parlamentarno-republikański? Historja odpowiada na te pytania przecząco. Wszak w XVIII wieku straciliśmy niepodległość, dzięki temu, że Polska wówczas była faktycznie republiką, że król był elekcyjny i bezsilny, że Polską rządziły warcholskie sejmy. A cóż nam mówi historja republikańskiej Francji? Dowiadujemy się od niej, że w ciągu półwiekowego istnienia trzeciej republiki, Francją rządziło już 1100 ministrów w 70 gabinetach. Znaczy to, że przeciętnie każden gabinet rządził niecały rok. Dane powyższe są pouczające. Stwierdzają one dobitnie, że przy ustroju republikańskim o mądrej i konsekwentnej polityce nie może być mowy.

Chcąc więc, by Państwo Polskie stało się silnem i miało silnych przyjaciół, należy umożliwić prowadzenie mądrej polityki.

To zaś, jak się przekonaliśmy, przy ustroju republikańskim zrobić się nie da. Koniecznością jest więc zmiana ustroju na monarchistyczny. Historja poucza nas bowiem, że w monarchjach wybitni ministrowie pozostają na stanowisku przez długie lata, prowadząc swą ojczyznę do rozkwitu i potęgi.

Pamiętać należy, że ustrój państwa nie jest sam w sobie celem, a tylko środkiem. Ponieważ zaś ustrój monarchistyczny jest lepszym środkiem do wzmocnienia państwa od ustroju republikańskiego, należy się więc za nim opowiedzieć. Zrozumieli to twórcy konstytucji 3 maja, zrozumieli, niestety, za późno. Obyśmy się obecnie też nie spóźnili.

*J. M.*

---

*Arcybiskup Cieplak, podróżujący po Włoszech, wszędzie przyjmowany jest owacyjnie przez miejscowych faszystów. Obecnie przebywa na Sycylji.*

---

skondensowaną pracą ludzką. Ponieważ jednak pieniądz dziś ma daleko szersze zastosowanie i można zań równie dobrze nabyć kapitał produkcyjny, jak otrzymać koncesję na eksploatację bogactw przyrody, lub kupić pracę umysłową, czy fizyczną, okazuje się, że pieniądz stał się jakby niewidzialnym, czwartym czynnikiem produkcji i wnosi ze sobą zupełnie nową potęgę do gospodarstwa społecznego. Pieniądz w swojej ewolucji od rzeczy konkretnych, jak towary, poprzez złoto, banknoty, czeki, rachunki kredytowe, zupełnie się jakgdyby uduchowił i z przedmiotu realnego zmienił się w zjawisko niemal nieuchwytne, stał się raczej pojęciem i stosunkiem niż rzeczą. Dziś pieniądz w większym banku, to szereg ksiąg buchalteryjnych z kolumnami cyfr, które wyrażają stosunki materjalne klijentów do banku i między sobą. Stosunki te zmieniają się ciągle. Kto siedzi w środku sieci pajęczej tych stosunków, może wiedzieć wiele, bardzo wiele.

Trzymając mocno nici tych machinacji pieniężnych w ręku, można poruszać całem życiem gospodarczem; wiemy bowiem, że bez gotówki, jak wóz bez smaru, zacina się i staje każde przedsięwzięcie gospodarcze. Stąd to owa potęga giełdy i pieniądza, dlatego też stanowczo odróżnić trzeba pieniądz i wszystkie jego pochodne od właściwego realnego kapitału. I dlatego to wszystko, co dotyczy pieniądza, finansów i finansjery, nazywać będziemy nadkapitałem. Oczywiście w życiu nic nie jest bezwzględne, więc i ten podział nie jest absolutny. Przy podziale na kapitał i nadkapitał należy głównie położyć nacisk na przewagę funkcji.

Z działów pracy gospodarczej, t. j. rolnictwa, górnictwa, przemysłu, handlu i finansów, rolnictwo, górnictwo i przemysł należą do grupy kapitału, finanse do nadkapitału, a handel będzie kierunkiem pośrednim.

*B. B.*

D. c. n.

---

## EKONOMJA.

# Sejm i drożyzna.

Bułka doszła już do ceny 5 groszy, a wobec miernego urodzaju krajowego i światowego może jeszcze podrożeć. Za bułką idą i inne artykuły. W przybliżeniu podrożenie jest podwójne w stosunku do cen przedwojennych (złota).

Tymczasem wszyscy powracający z zagranicy stwierdzają drożyznę w Polsce dwa razy większą, niż we Francji, a niemal trzykrotną w stosunku do Włoch.

Dlaczego? Fakt tembardziej uderzający, że Polska jest krajem klasycznie rolniczym.

P. minister Wł. Grabski z wyjątkowym nakładem pracy i energji dokonał dzieła stabilizacji waluty t. j. rzeczy fundamentalnej dla ekonomji krajowej, wprowadzonej w bezład przez niekompetentne rządy i prądy socjalno-demokratyczne. Z chwilą stabilizacji jest umożliwione, z jednej strony zaoszczędzanie, z drugiej kalkulacja cen. Praca p. Grabskiego jest zasługą historyczną.

Jednakże, de facto w tej kalkulacji cen, zważywszy na taniość zagraniczną, muszą być pozycje całkiem anormalne, skoro wyskakuje drożyzna w znacznej części nieusprawiedliwiona. Wpływa na nią niewątpliwie wysoka lichwiarska stopa procentowa od kapitału, nieumiejętnie hamowana przez nasze Ministerstwo Skarbu, ale to nie wszystko. Wielką pozycję tej drożyzny trzeba policzyć na konto psychiki ogółu, znieprawionego przez łatwe spekulacje, łatwe zarobki i zmniejszanie wydajności pracy w dobie Sejmu konstytucyjnego, który spekulował najobrzydliwszą demagogją, nie licząc się z żadną racją stanu.

Narody wschodnio-europejskie, do jakich należą i Polacy (szczęściem ozdrowieni częściowo przez kulturę łacińską), nie są skłonne do umiaru w niczem, ani w ideologji, ani w zabawach, ani w tak zwanem paskarstwie. Zdrowego zmysłu myślenia o jutrze, przez pomiarkowanie się w dniu dzisiejszym, mają mało. A czemże jest własna państwowość, jeżeli nie koniecznością myślenia o jutrze?

Przez lat parę powstałego Państwa Polskiego używano „złotej wolności" przy miljardach fabrykowanych marek. Obowiązek patrjotyczny polegał albo na kłótniach partyjnych, albo na setkach manifestacyj ze sztandarami, lub bez sztandarów, co się nazywało uczczeniem naszych męczenników za wolność.

Ludzie przywykli nadmiernie kalkulować ceny i zbywać swoją pracę, jak się da, do tego przeceniając ją do śmieszności. Odwyknąć trudno.

Ale jak można mieć pretensję do ordynarnego, rozbijającego się automobilem, spekulanta, albo do krawca, żądającego za garnitur dwa razy drożej, albo do zecera, uniemożliwiającego druk książek, jeżeli posłowie sejmowi wyznaczyli sobie po 25 zł. dziennie, co wynosi 9,000 zł. rocznie, podczas gdy np. w Belgji poseł sejmowy pobiera rocznie 12,000

fr. belg., t. j., licząc według kursu fr. belg. = 1/4 złotego, trzy razy mniej.

Trudno! przykład idzie z góry.

A p. komisarz oszczędnościowy przecież suwerenów dotknąć niema prawa, chociażby miał na to apetyt.

Wszystkie te „wzniosłe“ ideologje: narodowo-demokratyczna, narodowo-chrześcijanska, narodowo-katolicka, ludowa á la Witoš i ludowa á la Wyzwolenie, ideologja księdza Okunia, polsko-socjalistyczna, białoruska, rusińska i komunistyczna, w tym wypadku, głosują jednolicie, jako prawdziwa „wola ludu“.

*C. D.*

---

OBRONA NARODOWA.

# Bomba we Lwowie.

W dniu otwarcia targów we Lwowie została, jak wiadomo, rzucona bomba w prezydenta S. Wojciechowskiego.

Ujęty na podstawie zeznania naocznego świadka sprawca tego czynu został aresztowany.

Odbyty przez sąd doraźny przewód nie mógł doprowadzić, z powodu braku jednomyślności, do wniosku, że winnym jest podejrzany o ten czyn Steiger.

Sprawa przekazana została na drogę postępowania zwyczajnego.

Jakkolwiek mamy pewność (taką samą, jak w oczekiwanym owego czasu wyroku w sprawie zbrodni krakowskiej), że i postępowanie w trybie zwyczajnym nie doprowadzi do ustalenia sprawcy zamachu i wymierzenia mu kary, temniemniej chcemy tutaj poruszyć kilka okoliczności, wśród których rozwijała się ta sprawa.

Przedewszytkiem sam fakt rzucenia bomby, (wszystko jedno, zdolnej spowodować śmierć bądź kalectwo, lub nie), akurat w okresie gremjalnego zjazdu członków Ligi Narodów w Genewie. a właściwie masonerji.

Przecież to jest wspaniała okazja do podniesienia niezwłocznie przy tej sposobności kwestji prześladowania mniejszości narodowych w Polsce i powołania się na ten czyn, jako na potwierdzenie faktu istnienia „białego terroru“, stale wysuwanego przez organizacje międzynarodowe.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, akurat w okresie tegoż zajścia we Lwowie, odbyło się w Berlinie zebranie „proletarjatu“, na którem uchwalono protest przeciw „białemu terrorowi“, przyczem, jak twierdzi prasa berlińska, piśmienny protest ten był wręczony naszemu przedstawicielowi w Berlinie.

A przecież wiadomo jest, kto odgrywa kierowniczą rolę w ruchach „rewolucyjnych“, w organizacjach „proletarjatu“ i w całej akcji antypolskiej zagranicą.

Kto jest zainteresowany w zaognieniu stosunków polsko-rusińskich?

Ten trzeci. A tym może być Niemiec, ale w równej mierze musi być Żyd, będący w odniesieniu do terenu Państwa Polskiego w stałej współpracy z pierwszym.

Jeżeli został wysunięty anonimowy tajemniczy dokument w języku rusińskim, to z tego nie wynika jeszcze dowód udziału Rusinów.

Jeżeli spotykają się u nas fakty świetnego podrabiania pieniędzy i dowodów osobistych, o czem również wiedzą Żydzi np. z organizacji „Hias“, to dlaczegoż właśnie w danym wypadku nie może mieć zastosowania ten sposób zmylenia śladów winy?

Żydzi, naszem zdaniem, nie mogą dopuścić do pogodzenia się poszczególnych rdzennych szczepów naszego Państwa, jak nie mogą dopuścić do pogodnego ułożenia się stosunków „lewicy“ z „prawicą“...

Obecna taktyka żydowska, na skutek jakoby pouczenia ze strony Żydów angielskich, polega w ich walce o pożądane dla siebie prawa, a właściwie przywileje, na wysuwaniu na pierwszy plan mniejszości słowiańskich.

Społeczeństwo żydowskie, świadome ewent. korzyści, jakie mogłyby wypływać dla niego pośrednio przy poruszaniu w Genewie (niekoniecznie na sesjach publicznych) sprawy położenia mniejszości w Polsce z faktu takiego zamachu ze strony Rusina, nie mniej jest świadome tych minusów, jakie mogą z tego zamachu płynąć dla niego, na skutek właśnie rzucenia tej bomby przez członka społeczeństwa żydowskiego.

Poruszono sprężyny, aby sprawę bądź zbagatelizować, bądź skierować ją na pożądane tory...

Przy tych usiłowaniach zachodzą pocieszne fakty.

Na zapytanie udającego widocznie Greka, Dr. Greka, który jest obrońcą oskarżonego Steiger'a, czy możliwem jest, aby członkowie „Makabei“ t. j. stowarzyszenia syjonistycznego, do którego należy oskarżony, mieli kontakt z komunistami, oskarżony odpowiada: „jest to wierutne kłamstwo“.

Być może, że Steiger nie miał kontaktu z komunistami, ale tylko jako Steiger, a nie, jako członek stowarzyszenia syjonistycznego.

Kontakt taki jest całkiem możliwy.

Czy syjoniści nie biorą udziału w naradach z komunistami nad planem kolonizacji żydowskiej w Krymie i na południu Rosji?

Czy członkowie lwowskiej „Makabei“ nie wiedzą o istnieniu w 1920 r. również stowarzyszenia syjonistycznego „Makabi“ w Łomży, którego członkowie, będący uczniami 8 klasy gimnazjum żydowskiego, wstąpili do oddziałów bolszewickich i musieli później uciekać?

P. Pasternakówna, która twierdzi, że widziała, jak Stejger rzucił bombę, została przedstawiona w oświetleniu prasy żydowskiej, jako histeryczka, (zabójca faszysty Casalini'ego podany jest również przez socjał — masonów za histeryka), skutkiem czego jej zeznania nie mogą być wobec tego brane poważnie pod rozwagę.

Czy histerja pozbawia zdolności wzroku?

Ale jeżeli nawet tak byłoby w rzeczywistości, to w takim razie żaden Żyd nie powinien byłby być dopuszczany jako świadek, bo każdy Żyd jest histerykiem. Aby się przekonać, trzeba np. mu powiedzieć, że polityka żydowska jest szkodliwa dla otoczenia.

Żyd wówczas, nawet bardzo spokojny, dostaje febry. Ten stan bezkrytycyzmu żydowskiego może być wytłómaczony tylko stanem chronicznej histerji.

Żyd. ag. telegraficzna rozniosła do prasy światowej informację, że poseł Lasocki w Wiedniu wypowiedział 3 posłom sejmowym, Żydom, którzy wyrazili z powodu zamachu współczucie, że zamachowiec widocznie nie jest przy zdrowych zmysłach, czyn bowiem jego„ jest sprzeczny z nastrojem, jaki panuje wśród ludności żydowskiej w Polsce, jak również z etyką żydowską“.

Ten ostatni argument naszego posła musiał najwięcej ubawić kondolentów.

Etyka żydowska nie pozwala zabijać... To było powiedziane dr. Reichowi, Reizesowi i Inslerowi, syjonistom.

A toć ci panowie, jako syjoniści, dobrze wiedzą, że można być dobrym patrjotą żydowskim, syjonistą, a tem nie mniej nazewnątrz być „rewolucjonistą“ i mordować gojów, zwłaszcza niepożądanych.

Nie cytujemy Talmudu, a bierzemy konkretny przykład.

Inż. Rutenberg był w Rosji tylko znany, jako wybitny „rewolucjonista rosyjski“, który, jak wiadomo, zamordował w Terjokach znanego popa rosyjskiego Hapona, przytem sposobem, nie odbiegającym od etyki dzikusów.

Tymczasem okazało się, że inż. Rutenberg jest to wybitny syjonista, który w Erec Izrael otrzymał koncesję nawodnienia Palestyny.

Organizacja syjonistyczna, polecając inż Rutenberga, chyba wiedziała, że czyny jego w kraju „wygnania“ są właśnie zgodne z etyką żydowską.

*P.*

---

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza, w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa Wolność 10, Telef. 184-53.